

Największy wróg Hitlera część IV

Aktorzy:

Wilhelm Canaris - Jerzy Kamas

Walter Schellenberg - Krzysztof Kowalewski

Cesare Ame, szef włoskiego wywiadu - Marek Perepeczko

Hans Folke, policjant - Witold Pyrkosz

Kobieta - Małgorzata Foremniak

Mężczyzna - Wiktor Zborowski

Przez wiele lat admirał Wilhelm Canaris, który od 1935 roku kierował wywiadem i kontrwywiadem wojskowym Abwehra, usiłował usunąć Hitlera. Uważał, że rządy dyktatora doprowadzą Niemcy do zguby. Jednakże zamach stanu był niemożliwy, gdyż führer odnosił wielkie zwycięstwa: Wehrmacht pod jego rozkazami podbił Polskę, później Danię i Norwegię, pokonał Belgię, Holandię i Francję, zmusił do rozpaczliwej obrony Wielką Brytanię, zajął Grecję i Jugosławię, a w 1941 roku doszedł do Moskwy.

Canaris jednak wiedział, że los wojny odwróci się i będzie mógł zrealizować swój plan, aby ocalić Niemcy.

Ten czas nadszedł w końcu 1942 roku.

Listopadowa noc w Stalingradzie była bardzo zimna.

Ciemności co chwilę przerywały świetliste sznury pocisków smugowych albo gwałtowne rozbłyski wybuchów. O trzeciej nad ranem bitewne światła zaczynały przygasać. Stalingrad uspokajał się, jakby atakujący i atakowani szykowali się do odpoczynku, choć na dobre cisza zapadała dopiero koło piątej.

Tej nocy, 19 listopada 1942 roku, stało się coś dziwnego. Najpierw był wielki błysk rozlewający się na północnym niebie. Potem dał się słyszeć grzmot. Daleki, przytłumiony... gasł powoli. Żołnierze drzemający w okopach, otuleni w waciaki, pledy i papiery unieśli głowy. To musiała być burza, ale w listopadzie nad stepem nie przechodzą burze! Nigdy.

Po chwili znów ten sam błysk rozświetlił północne niebo. I ten sam stłumiony grzmot dobiegł ich uszu. Podnieśli się. Nikt nie mógł się mylić: "Nasi ruszyli"!

O świcie 19 listopada na północ od miasta uderzyły wojska dwóch radzieckich frontów. Wkrótce na południe od Stalingradu rozpoczęła się ofensywa trzeciego frontu. Po trzech dniach zaciętych walk wielkie kleszcze radzieckich dywizji połączyły się zamykając w okrążeniu 6 armię generała Paulusa i część 4 armii pancerniej generała Hotha. Pierścień wojsk radzieckich był słaby. Uderzenie niemieckie mogło go rozerwać. Tymczasem 6 armia pozostała w okrążeniu. Dlaczego?

To Hitler zdecydował: "6 armia zajmie pozycje jeża i będzie oczekiwała na pomoc z zewnątrz".

Dlaczego tak postąpił?

Kilka tygodni wcześniej obiecał narodowi, że wojska nie cofną się spod Stalingradu i to miasto, noszące imię znienawidzonego bolszewika, padnie pod niemieckimi ciosami. Jakże więc mógł zaaprobować wycofanie swoich wojsk?

Tak zaczęła się tragedia 278 tysięcy żołnierzy niemieckich i wojsk sojuszniczych, którzy znaleźli się w okrążeniu, na obszarze o długości 60 kilometrów i szerokości 40 kilometrów.

Ta armia zużywała każdego dnia około czterystu ton amunicji, paliwa i żywności, którą dowoziło 17-18 pociągów towarowych. Przecięcie przez Armię Czerwoną dróg i linii kolejowych sprawiło, że taką ilość zaopatrzenia musiałyby dostarczać samoloty.

W końcu listopada temperatura spadła do 35o Celsjusza poniżej zera. Zaczynały się zamiecie śnieżne. Mróz ograniczył sprawność niemieckiego lotnictwa i liczbę samolotów, które udało się uruchomić i przygotować do lotu. W rezultacie okrążona armia Paulusa otrzymywała każdego dnia 90 ton zaopatrzenia zamiast niezbędnych 400!

Zapasy nikły w oczach. Siły niemieckich wojsk wyczerpywały się i było oczywiste, że po kilku tygodniach wynędzniała armia nie będzie mogła odeprzeć radzieckiego uderzenia.

Hitler upierał się: "6 armia musi trwać na pozycjach, jeżeli nawet nie zdołam zlikwidować okrążenia aż do wiosny!".

Wydał wyrok na całą armię.

24 grudnia 1942 roku ponownie ograniczono racje żywnościowe dla żołnierzy. Na obiad dostawali ryż lub odrobinę mięsa końskiego. Na kolację: 200 gramów chleba, dwie kulki mięsa końskiego, 20 gramów masła i kawę. Wiadomo było, że zapasów na długo nie wystarczy i lada dzień trzeba będzie ponownie zmniejszyć racje.

Nadchodził czas ostatecznego rozstrzygnięcia, które miało zważyć na biegu całej wojny.

10 stycznia 1943 roku o godzinie 8.05 siedem tysięcy radzieckich dział i moździerzy otworzyło zmasowany ogień na pozycje niemieckiej 6 armii. Po 55 minutach ogniowej nawały uderzyły dwie radzieckie armie.

22 stycznia o godzinie 16.00 generał Paulus depešował do Hitlera:

"Nie ma już szans powstrzymania naporu Rosjan. Nie jest możliwe otrzymanie amunicji od sąsiednich frontów. Żywność kończy się. Ponad 12 000 rannych pozostaje bez opieki. Jaki rozkaz powinienem wydać żołnierzom, którzy nie mają amunicji i są pod zmasowanym ogniem artylerii, czołgów i piechoty?"

Hitler nie odpowiedział, lecz mianował Paulusa feldmarszałkiem. Na nic zdał się ten gest.

31 stycznia 1943 roku feldmarszałek Paulus poddał jednostki południowej grupy.

Dwa dni później opór ostatnich oddziałów niemieckich został zmiażdżony. Pod Stalingradem zginęło 147 000 Niemców i żołnierzy wojsk sojuszniczych, 91 tysięcy oddało się do niewoli,

w tym 24 generałów. Rosjanie zdobyli 6 tysięcy dział i 60 tysięcy pojazdów motorowych.

Armia Czerwona przejęła inicjatywę strategiczną na froncie wschodnim.

Dla Niemców sytuacja była tym trudniejsza, że wojska alianckie wylądowały w Afryce i było oczywiste, że stamtąd lada miesiąc uderzą na południową Europę.

Nawet ci z niemieckich oficerów, którzy bezgranicznie wierzyli Hitlerowi, zrozumieli, że wojna jest przegrana, a naród, dla którego walczyli, czeka zguba. Wiosek był oczywisty: należy pozbyć się führera, powołać nowy rząd i podjąć rokowania pokojowe z aliantami.

Pierwszą próbę zabicia Hitlera podjęli oficerowie z dowództwa Grupy Armii "B" w rejonie Połtawy, gdzie Hitler miał przybyć 17 lutego 1943 roku, a więc dwa tygodnie po klęsce stalingradzkiej. Generał Hubert Lanz i generał-major Hans Speidel gotowi byli zastrzelić Hitlera, gdy tylko wysiądzie z samolotu. Jednakże führer zmienił plan i zamiast do Połtawy poleciał wizytować oddziały w Zaporozżu.

Niespełna miesiąc później, w marcu 1943 roku admirał Wilhelm Canaris przekazał bombę z zapalnikiem chemicznym zamachowcom z dowództwa Grupy Armii "Południe". Jednemu z nich, hrabiemu Fabianowi von Schlabrendorffowi, udało się dostarczyć bombę na pokład samolotu, którym Hitler wracał do Wilczego Szańca, lecz wybuch nie nastąpił, gdyż odrobina wody w zapalniku zamarzała i unieruchomiła iglicę.

Spiskowcy nie rezygnowali. Dowiedzieli się, że 21 marca 1943 roku Hitler przybędzie na uroczystości Dnia Bohatera, które miały odbyć się w Muzeum Wojny w Berlinie. Zamach miał przeprowadzić oficer Abwehry pułkownik Rudolf-Christov von Gersdorff.

Starannie przygotował się do zamachu. Zaplanował, że zainstaluje bombę w mównicy.

Udał się do muzeum. Tam ustalił, że Hitler będzie przemawiać na dziedzińcu przykrytym szklanym dachem. Istniało więc niebezpieczeństwo, że fala wybuchowa rozproszy się szybko, nie czyniąc szkody mówcy. Ale nie to było najważniejszym zmartwieniem zamachowca.

Miejsce wystąpienia było bacznie strzeżone przez esesmanów i tajniaków. Gersdorff nie miał żadnej możliwości podejścia do mównicy i zamontowania tam bomby. Podjął wówczas heroiczną decyzję: postanowił, że będzie szedł obok Hitlera z bombą w kieszeni płaszcza i wysadzi się z nim w powietrze.

21 marca pułkownik von Gersdorff stanął przed wejściem do Muzeum wśród dygnitarzy, którzy mieli powitać führera. W kieszeni płaszcza miał metalowe pudełko. Z górnej ścianki tego pudełka wystawał pręt. Mocne naciśnięcie miało uruchomić chemiczny zapalnik.

Hitler przybył do Berlin Zeughaus, gdzie mieściło się Muzeum Wojny wprost z Kancelarii Rzeszy. Po krótkim powitaniu przez najwyższych oficerów Wehrmachtu i SS skierował się na dziedziniec, gdzie ustawiono mównicę. Przemawiał krótko, orkiestra zagrała hymn i Hitler ruszył w stronę drzwi prowadzących do wielkiej sali muzeum, gdzie przygotowano ekspozycję zdobycznego sprzętu radzieckiego. Stojący przy drzwiach pułkownik von Gersdorff wsunął lewą dłoń do kieszeni płaszcza i wyczuł palcami pręt. Nacisnął go. Szklana fiolka została zgnieciona i kwas zaczął przeżerać miedziany drut trzymający sprężynę iglicy. Po dziesięciu minutach drut zerwałby się, a uwolniona sprężyna pchnęłaby iglicę na spłonkę

inicjując wybuch.

Gersdorff starał się być blisko Hitlera. Mijały minuty.

Führer był dziwnie niespokojny, jakby wyczuwał niebezpieczeństwo. Prawie nie zatrzymywał się przy eksponatach. Nagle pożegnał się i szybko ruszył do wyjścia. Nikt nie mógł go zatrzymać.

Do wybuchu pozostało jeszcze 7 minut, a na sali nie było już Hitlera. Gersdorf rzucił się do drzwi toalety, aby tam rozbroić bombę. Trzęsącymi się rękami odkręcił cztery wkręty mocujące pokrywę i wydobył z wnętrza zapalnik. Rozłożył go zanim uwolniona sprężyna spowodowała wybuch spłonki. Części wrzucił do sedesu.

Admirał Wilhelm Canaris przegrał kolejną rundę. Tak wiele razy próbował obalić i zabić Hitlera. Nie udawało się to, jakby rzeczywiście los chronił tyrana i starał się zniszczyć spiskowców. Wkrótce Canaris znalazł się w śmiertelnym niebezpieczeństwie.

Wieczór był zimny, a dokuczliwy wiosenny deszcz nasilał się. Policjant Hans Folke zsiadł z roweru. Miał już dość patrolowania wymarłych uliczek. Postanowił zająć na chwilę do gospody Kamappa, ale widok zamkniętych okiennic przypomniał mu, że zaprzyjaźnionemu restauratorowi zmarła żona i na znak żałoby jedyny w miasteczku lokal z piwem i wódką był zamknięty. Folke westchnął i skierował się w stronę dworca, gdzie bar powinien być jeszcze otwarty i można było tam dostać herbaty.

Wszedł na peron i oparł rower o ścianę dworcowego budynku. Zaczął otrząsać mokry płaszcz, gdy wzrok jego padł na grupkę podróżnych. Wyglądało na to, że przyjechali przed paroma minutami i nie bardzo wiedzieli, co mają dalej robić. Policjantowi wydało się to dziwne, gdyż do miasteczka, w którym nie zatrzymywały się pociągi pospieszne, przyjeżdżali jedynie ludzie, którzy mieli tu krewnych lub znajomych, a ci zawsze oczekiwali gości na peronie. Spojrzał jeszcze raz w stronę podróżnych, którzy nagle, jakby na jego widok, ruszyli do wyjścia.

Folke: Hej! Zaczekajcie!

Ludzie szli przed siebie, udając, że nie słyszeli jego okrzyku.

Folke: Zaczekajcie, mówię! Dokąd zmierzacie?

Mężczyzna: My tu, do znajomych.

Kobieta: Do Bergów.

Bergowie rzeczywiście mieszkali nieopodal dworca, ale w każdym niemieckim miasteczku co najmniej jeden człowiek o nazywał się Berg.

Folke wyciągnął latarkę i skierował światło na twarz mężczyzny. Tamten zmrużył gwałtownie oczy i usiłował zasłonić twarz dłonią. Folke zrozumiał ten gest. Mężczyzna nie chciał osłonić oczu przed światłem. Chciał ukryć swoje rysy.

Folke: A odkąd to Bergowie mają znajomych Żydów.

Kobieta: Nie jesteśmy Żydami!

Folke: Pójdziemy na posterunek, to wszystko się wyjaśni. Idźcie przede mną.

Mężczyzna: Proszę pana, dlaczego tak od razu na posterunek? Pada deszcz, posterunek na pewno daleko, a my sobie spokojnie dojdziemy do Bergów.

Folke: Naprzód!

Mężczyzna: Panie policjancie, proszę pana, ma pan rację. Ale jeżeli pan nas puści, to ja dam panu dużo złota. Będzie pan bogatym człowiekiem...

Folke: Naprzód!

Mężczyzna: W tej walizce jest dużo złota i dolarów. To wszystko, co mam. Niech pan weźmie.

Policjant wy dobył pałkę i uderzył go z całą siłą. Kobieta i dziecko zaczęły rozpaczliwie krzyczeć.

Folke: Milczeć! Powystrzelam was jak psy, jeśli tylko któreś jeszcze piśnie słowem.

Na posterunku policjant i komendant otworzyli walizkę. Nie było w niej złota, ale pod ubraniami leżały pliki dolarów.

Folke: Skąd to masz?

Mężczyzna: To wszystko moje...

Folke: Wy, Żydzi, nie macie dolarów, tylko brylanty i złoto. Jeżeli masz dolary, to znaczy, że komuś dałeś kosztowności, a on dał ci pieniądze. I albo powiesz nam, kto to był, albo zatłukę cię jak psa.

Kobieta: On chory! Zabijecie go! Ja powiem, tylko już go nie bijcie... Jesteśmy z Pragi i dolary dał nam Karel Drda. On mieszka...

Mężczyzna: Nie mów!

Sprawę przejął w swoje ręce Gestapo i dość szybko ustalono, że rodzina schwytna w czeskim miasteczku Cehba miała zostać przemyconą do Szwajcarii w ramach akcji ratowania Żydów, którą kierował dr Wilhelm Schmidhuber - człowiek z Abwehry. Aresztowano go natychmiast w Pradze i przewieziono do Berlina. Zdawał sobie sprawę, że jedynym ratunkiem

dla niego może być pomoc kogoś postawionego bardzo wysoko w faszystowskiej hierarchii. A takim człowiekiem, którego znał był Wilhelm Canaris. Schmidhuber z więzienia wysłał do niego wiadomość, że jeżeli nie doprowadzi do uwolnienia, wówczas wyjawí prawdę.

Pomoc nie nadchodziła tak szybko, jak spodziewał się więzień i uznał, że Abwehry zdradziła go. Zaczął mówić.

Jego zeznania nie dotyczyły bezpośrednio Canarisa, ale obciążały najbliższych współpracowników szefa Abwehry - szefa jego sztabu generała Hansa Oстера i Hansa von Dohnanyi'ego blisko związanego ze wszystkimi działaniami antyhitlerowskiej organizacji spiskowej "Schwarze Kapelle".

Oster został umieszczony w areszcie domowym. Dohnanyi w więzieniu Wehrmachtu w Berlinie. Gestapo spodziewało się, że od niego uzyska dowody zdrady Canarisa. Nie udało się to, gdyż Dohnanyi zachorował na zapalenie żył. Został przeniesiony do szpitala. Zrozumiał, że jego jedyną nadzieją jest opóźnianie procesu i dalsza choroba. W grypsie przesłanym do żony prosił o dostarczenie bakterii dyzenterii. Pani Dohnanyi udało się zdobyć zarazki, ale były zbyt słabe, aby zakazić organizm. Więzień wysłał następny list prosząc o bakterie dyfterytu. Tym razem trucizma podziałała. Ciężka choroba uniemożliwiła składanie zeznań w sądzie i trzymała z dala oprawców z Gestapo. Jednakże cała ta gra zdenerwowała ich do tego stopnia, że wywieźli mającego w gorączce więźnia i zastrzelili go gdzieś w lesie pod miastem.

Wrogowie Canarisa wciąż nie mieli żelaznych dowodów jego działań przeciwko Hitlerowi, zaś zdrada popełniona przez ludzi z Abwehry kompromitowała go, ale nie była wystarczającym dowodem, aby postawić go przed sądem.

Pierwszy dowód zdrady Canarisa pojawił się po w lipcu 1943 roku gdy wojska anglo-amerykańskie szykowały się do desantu na Półwysep Apeniński. 29 lipca szef Abwehry pojechał do Włoch rzekomo, aby osobiście zapoznać się z sytuacją, a przede wszystkim poznać nastawienie rządu włoskiego wobec aliantów. Hitler obawiał się bowiem, że po aresztowaniu Mussoliniego nowy rząd Pietro Badoglio podda się wojskom anglo-amerykańskim.

Canaris natychmiast po przyjeździe spotkał się z przyjacielem, szefem włoskiego wywiadu SIM Cesare Ame. Rozmowa odbyła się w dziwnych okolicznościach, albowiem obydwaj omawiali sytuację we Włoszech w samochodzie Ame, w którym był także kierowca, zaufany pracownik. To był błąd, który miał doprowadzić do strasznych następstw.

Generał Ame zapytał:

Ame: 27 lipca rozeszły się pogłoski, że Niemcy lada moment mogą wkroczyć do Rzymu.

Canaris: Może tak się stać, gdy führer nabierze przekonania, że Badoglio zamierza porozumieć się z aliantami.

Ame: Wszystko zależy od tego, jak późno Hitler dowie się o tym i jak daleko w tym czasie zdążą zająć alianci.

Canaris: Czy wasze rozmowy z aliantami są zaawansowane?

Ame: Tak, kapitulacja sił włoskich jest sprawą dni.

Canaris: Co możemy zrobić?

Ame: Opóźnić dotarcie tej informacji do Hitlera. Proszę pana o to. Te dni mogą zdecydować o życiu tysięcy Włochów i biegu całej wojny.

Canaris: Tak, zdaję sobie z tego sprawę.

Canaris wypełnił prośbę Włocha. Po powrocie do Berlina przekazał Hitlerowi raport, w którym tak oceniał sytuację we Włoszech:

Canaris: "Wola Włochów stawienia oporu aliantom jest niezłomna w narodzie i siłach zbrojnych. Rząd jest zdecydowany zastosować bezwzględne środki w celu kontynuowania wojny".

To oczywiście było kłamstwo. Pięć dni po rozmowie Canarisa i Ame rząd Badoglio podpisał akt kapitulacji, który ogłoszono 8 września 1943 roku.

Tymczasem niemiecka Służba Bezpieczeństwa dowiedziała się o rozmowie Canarisa z szefem włoskiego wywiadu, gdyż kierowca, któremu Canaris wierzył, okazał się jej agentem.

Czy to przesądziło o upadku szefa Abwehry? Na pewno miało duży wpływ, ale złożyło się na to wiele innych przyczyn: zdekonspirowanie przez Służbę Bezpieczeństwa SS funkcjonariuszy Abwehry pracujących dla aliantów, a także intrygi szefa SS Himmlera oraz ministra spraw zagranicznych Joachima von Ribbentropa. Każdy z nich chciał pozbyć się Canarisa i przejąć kierowanie wywiadem zagranicznym.

Wobec braku oczywistych dowodów działalności spiskowej Wilhelm Canaris został pozbawiony funkcji szefa Abwehry w sposób rycerski. Powiadomili go o tym feldmarszałek Wilhelm Keitel i generał Alfred Jodl, informując jednocześnie o przyznaniu Deutsches Kreuz ein Gelt i mało znaczącego stanowiska.

Tuż potem Himmler przystąpił do reorganizacji wywiadu oddając go w ręce Waltera Schellenberga. Utworzył nową sekcję Militaerisches Amt, która miała kontrolować zbieranie i przepływ wojskowych informacji wywiadowczych. Jej szefem został pułkownik Georg Hansen.

Jego zwierzchnicy nie podejrzewali, że ten człowiek był wiernym uczniem Canarisa. Od wielu lat działał w Schwarze Kapelle. Natychmiast po zajęciu nowego stanowiska zaczął nawiązywać kontakty z aliantami.

Hansen, gdy został aresztowany po nieudanym zamachu na Hitlera w lipcu 1944 roku zeznał, że Canaris był najzagorzalszym wrogiem führera. Ujawnił również, że były szef Abwehry pisał pamiętniki, w których wiele miejsca poświęcił Hitlerowi.

Canaris nie brał bezpośredniego udziału w zorganizowaniu zamachu, przygotowanego przez innych członków Schwarze Kapelle i przeprowadzonego 20 lipca 1944 roku przez płk Clausa von Stauffenberga, będącego również członkiem tej tajnej organizacji spiskowej.

Trzy dni po zamachu Himmler wysłał Waltera Schellenberga z poleceniem aresztowania Canarisa, który przebywał w swoim domu w Schlachtensee - malowniczej osadzie położonej nad brzegiem jeziora.

Po południu Schellenberg, któremu towarzyszył SS-Hauptsturmführer von Voelkersam zastukali do willi admirała. Canaris otworzył im drzwi i na widok esesmana powiedział:

Canaris: Spodziewałem się, że będzie to pan. Proszę mi najpierw powiedzieć, czy znaleziono cokolwiek na piśmie, co mógł pozostawić ten głupiec pułkownik Hansen?

Schellenberg: Tak, notatnik. Obok innych rzeczy była tam lista tych, którzy mieli zostać rozstrzelani przez spiskowców, po zamachu na Hitlera. Ale nie było nic o panu ani o pana udziale.

Canaris: Ci durnie ze sztabu generalnego nie mogą żyć bez pisania. Wejdźcie, panowie.

Schellenberg oficjalnie przedstawił Canarisowi rozkaz wydany przez SS-Obergruppenführera Müllera - szefa specjalnej komisji powołanej przez Himmlera do zbadania okoliczności zamachu na Hitlera.

Canaris: To źle, że musimy sobie powiedzieć "do widzenia" w taki sposób. Ale przejdziemy przez to. Musi mi pan przyrzec, że w stworzy mi pan możliwość osobistej rozmowy z Himmlerem. Wszyscy inni, Kaltenbrunner i Müller, są niczym więcej jak tylko brudnymi rzeźnikami, którzy chcą mojej krwi.

Schellenberg: Zgadza się. Jeżeli pan admirał sobie życzy innego rozwiązania, proszę mnie traktować jako osobę do pana rozkazów. Poczekam tutaj przez godzinę, a pan może czynić co pan zechce. W raporcie podam, że udał się pan do sypialni, aby się przebrać.

Canaris: Nie, drogi Schellenberg. Ucieczka nie wchodzi w rachubę, a ja nie mam zamiaru zabić się. Jestem przekonany o słuszności mojej sprawy i mam nadzieję, że wypełni pan przyrzeczenie, które mi dał.

Poszedł na górę, aby spakować rzeczy. Powrócił po pół godzinie.

Canaris: Te diabły i pana musieli w to wplątać. Niech pan uważa. Wiem, że i pana mają na oku. W rozmowie z Himmlerem poruszę i ten temat. Chodźmy.

Umieszczono go w areszcie w szkole Sicherheitspolizei w Fürstenbergu, gdzie uwięziono około dwudziestu wyższych oficerów podejrzewanych o udział w spisku przeciw Hilerowi.

Canaris w towarzystwie Schellenberga zjadł kolację i około jedenastej wieczorem, gdy żegnali się Canaris powiedział:

Canaris: Proszę pamiętać, przyrzekł mi pan zaaranżować spotkanie z Himmlerem. Jest pan moją jedyną nadzieją. Do widzenia, mój młody przyjacielu.

Schellenberg podobno wypełnił swoje przyrzeczenie i przekazał Himmlerowi prośbę o spotkanie. Czy doszło do tego? Prawdopodobnie tak, skoro szef SS zdecydował się trzymać Canarisa przy życiu do końca, choć wyszły na jaw nowe fakty spiskowej działalności.

Stało się to w czasie przesłuchania w siedzibie Gestapo na Prinzalbrechtstrasse w Berlinie. Canaris popełnił wówczas błąd, który kosztował go życie. Przyznał, że pisał pamiętniki. Był przekonany, że człowiek, u którego zdeponował te dokumenty, zniszczył je. Pomylił się. Major Werner Schrader popełnił samobójstwo i pozostawił wszystkie dokumenty, jakie przekazał mu Canaris. Gestapowiec prowadzący śledztwo wysłał natychmiast swoich ludzi do Zossen, gdzie w sejfie Schradera znaleziono całe archiwum Schwarze Kapelle i pamiętniki.

Był to wystarczający dowód, aby Canarisa skazać na karę śmierci. Himmler nie zrobił jednak tego. Nie wydał wyroku śmierci. Dlaczego? Czyżby ciągle obawiał się dowodów, jakie przeciw niemu zgromadził admirał? A może Canaris ostrzegł go, że zdeponował dokumenty w "pewnych rękach" i zostaną ujawnione w przypadku jego śmierci. Jeżeli tak było, to Himmler zdawał sobie sprawę, że dopóki Canaris będzie żył, nie ujawni dokumentów, za które mógł wykupić życie. Dlatego trzymał Canarisa przy życiu do ostatniej chwili.

Więziono go w różnych obozach koncentracyjnych, aż na końcu trafił do Flossenbürga, gdzie umieszczono go w więzieniu będącym jednym z oddziałów obozu.

Była wiosna 1945 roku. Amerykańskie wojska stały już w odległości 150 km. I wtedy, 8 kwietnia, Canaris został wezwany przed sąd. Nie przyznawał się do winy. Żądał zwolnienia i posłania do walki z wojskami radzieckimi, jako zwykłego żołnierza. Sąd odrzucił tę prośbę. Uznał go winnym zdrady führera i Niemiec i skazał na śmierć. Po wyroku esesmani wywlekli go z sali i ciężko pobili. Potem półprzytomnego wrzucili do celi.

Canaris ze złamanym nosem zwłókł się z pryczy i zaczął trzonkiem łyżki stukać w rurę biegnącą przez jego celę:

Canaris: Umieram... za... mój... kraj... i... mam... pełną... świadomość... że... jako... oficer... zrozumiesz... iż... wykonywałem... tylko... obowiązki... wobec... mojego... kraju... Ja... usiłowałem... przeciwstawić... się... Hitlerowi... Zrób... co... możesz... dla... mojej... żony... córek... Umrę... dziś... rano... Żegnaj.

Była to ostatnia wiadomość, jaką do więźnia z sąsiedniej celi - podpułkownika H.M. Lundinga, byłego szefa duńskiego wywiadu - przekazał admirał Wilhelm Canaris.

Wkrótce Lunding, słysząc hałasy na korytarzu, przytknął oko do judasza. Zobaczył, jak esesmani wywlekają nagiego Canarisa i ciągną wzdłuż korytarza.

Zabrali go do pomieszczenia, gdzie wykonywano wyroki śmierci. Tam powiesili go na żelaznej obroży zwisającej na łańcuchu z sufitu. Według innej wersji, wieszali go na jedwabnej linie.

Po kilku minutach opuścili go na podłogę. Canaris żył. Przystąpili ponownie do egzekucji.

Jeden z najpotężniejszych ludzi III Rzeszy umierał przez 30 minut w więzieniu w Flossenbürgu.